

Teatr Bez Granic

Światowy Festiwal Wikliny

Złot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”





IV Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa w Nowym Tomyślu

22-25 sierpnia 2019



Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
The Honorary Patronage
of the President of the Republic of Poland Andrzej Duda



www.festiwal-wikliny.pl

22-25 sierpnia 2019

ORGANIZATOR



WSPÓLORGANIZATOR



PARTNERZY FESTIWALU



SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSORZY





ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ
Redaktor Naczelna

Szanowni Państwo,

Trudno mi uwierzyć, że to już 99 numer naszego pisma. Przecież to znaczy, że czyta go już kolejne pokolenie. Przybywa nam też entuzjastycznych autorów i tematów. Jesteśmy pismem, łączącym pokolenia oraz obszary zamieszkania. Poza Europą docieramy w dalekie zakątki świata. Tam wszędzie gdzie żyją Polacy, kiedyś nazywani Polonią, a więc w myśl naukowych definicji zwartą grupą pielęgnującą polskie tradycje narodo-

wościowe. Dzisiaj trudno jednoznacznie postawić definicję Polonii. Moja zdobyta na Uniwersytecie wiedza socjologiczna wraz z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem mieszkania w Holandii jakoś się nie do końca pozwala mi określić kim jest społeczność polonijna. Mieszkając tyle lat w Holandii wchłonęłam cechującą Holendrów otwartość na świat. Jednocześnie moja polska narodowość pozwala mi uczestniczyć w kulturze i tradycjach wyniesionych z domu rodzinnego. Przekazuję to moim dzieciom i otoczeniu

w którym żyję. Wieloletnie mieszkanie poza Polską nie odbiera nam polskiej duszy, a wzbogaca o wartości krajów zamieszkania.

I o tym piszemy i tym dzielimy się z Czytelnikami Sceny Polskiej. A że tematów i doświadczeń na tym polu przybywa to mamy nadzieję, że długo jeszcze będziemy dzielić się z Państwem naszymi refleksami w formie poezji, reportaży, artykułów i literatury.

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ



Stichting Pools Podium i redakcja „Sceny Polskiej” składa z okazji 20-lecia istnienia gratulacje Stowarzyszeniu Polek w Holandii ToP. Dziękujemy Wam za udział w imprezach Sceny Polskiej i cieszymy się z naszej współpracy. Życzymy dalszej, wspaniałej działalności!

SCENA POLSKA | Kwartalnik, nr 2(99)/2019 | ISSN 1233-7633

REDAKCJA: Zofia Schroten-Czerniejewicz i zespół.

WYDAWCA: Stichting Pools Podium, Tel. +31 (0) 621 564 177, e-mail: poolspodium@gmail.com

Stichting Pools Podium, ABN AMRO Utrecht, IBAN: NL85 ABNA0 518544443.

www.poolspodium.org

ZDJĘCIA: Archiwum SPP

SKŁAD KOMPUTEROWY: Mariusz Mamek | Mac Map

OKŁADKA: Fot. Krystyna Kolańczyk

DRUK: Drukarnia Swarzędzka Stanisław i Marcin Witecki sp.j.

Projekt jest współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.





Teatralna jesień i zima

Pools Podium – Scena Polska zaprasza w sezonie jesienno-zimowym do teatru w Rotterdamie i Utrechcie:

- 23 listopada – Teatr Zuidplein w Rotterdamie – „Dobry wieczór Państwu” z udziałem Krzysztofa Materny i Olgi Bołądź – z okazji wydania 100-tnego numeru Sceny Polskiej.

„Dobry wieczór Państwu”, to autoironiczny spektakl autorstwa Krzysztofa Materny. Autor prezentuje swój stosunek do zalewającej nas głupoty medialnej i estradowej. Opowiada anegdoty z życia estradowego, ironizuje na temat celebrytów i pseudo medialnych gwiazd. Towarzyszy mu w brawurowej roli asystentka, grana przez znakomitą aktorkę Olę Bołądź, przedstawicielka młodego pokolenia, której świat i wiedza oparta jest na Wikipedii, internecie i celebryckich ściankach.

- 15 grudnia – Teatr Kikker w Utrechcie – „Akompaniator” z udziałem Edyty Olszówki i Piotra Polka.

„Akompaniator” w reżyserii Adama Sajnuka, to historia divy operowej (Edyta Olszówka) i zakochanego w niej akompaniatora- pianisty (Piotr Polk). Opowieść o miłosnej obsesji wraz z rozwojem akcji przeobraża się z początkowej lekkiej opowiadki obyczajowej w thriller psychologiczny. Bo to historia zgoła niezabawna. Tytułowy bohater po wielu latach wspólnej pracy z kapryśną artystką postanawia jej wreszcie wyznać miłość. I to jest



początek scenicznego studium szaleństwa, do jakiego może doprowadzić życie w ułudzie żywiące się jedynie wyobraźnią. Sztuka Anny Burzyńskiej to także niesamowite aktorskie tour de force Edyty Olszówki i Piotra Polka. To nowe wcielenia dwójki znakomitych aktorów.

Wystawienie spektaklu współfinansowane w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Więcej informacji w następnym numerze (nr 100!) kwartalnika i na FB (po wakacjach). Prosimy już teraz zarezerwować sobie czas na spotkania w naszym, działającym od 1992 roku, Teatrze Bez Granic.

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ
PREZES POOLS PODIUM

44. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

16-21 września 2019 r.



Do Konkursu Głównego 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zakwalifikowało się dziewiętnaście pełnometrażowych filmów fabularnych. Będą one rywalizować o Złote Lwy i Srebrne Lwy oraz o pozostałe nagrody regulaminowe i pozaregulaminowe. W Konkursie Głównym są cztery pełnometrażowe debiuty reżyserskie. Dwanaście konkursowych filmów będzie miało polską premierę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Filmy w Konkursie Głównym 44. FPFF:

- „Boże Ciało”, reżyseria: Jan Komasa, producenci: Aneta Hickinbotham, Leszek Bodzak (premiera)
- „Ciemno, prawie noc”, reżyseria: Borys Lankosz, producenci: Aneta Hickinbotham, Leszek Bodzak
- „Czarny mercedes”, reżyseria: Janusz Majewski, producent: Włodzimierz Niderhaus (premiera)
- „Dolina Bogów”, reżyseria: Lech Majewski, producent: Lech Majewski (premiera)
- „Ikar. Legenda Mietka Kosza”, reżyseria: Maciej Pieprzycza, producenci: Renata Czarnkowska-Listoś, Maria Gołoś (premiera)
- „Interior”, reżyseria: Marek Lechki, producenci: Anna Kępińska, Maciej Kubicki (premiera);



- „Kurier”, reżyseria: Władysław Pasikowski, producenci: Klaudiusz Frydrych, Sylwia Wilkos, Jan Ołdakowski, Dariusz Gawin
- „Legiony”, reżyseria: Dariusz Gajewski, producent: Maciej Pawlicki (premiera)
- „Mowa ptaków”, reżyseria: Xawery Żuławski, producent: Marcin Wierchośławski;

- „Obywatel Jones”, reżyseria: Agnieszka Holland, producenci: Stanisław Dziedzic, Klaudia Śmieja-Rostworowska, Andrea Chalupa

- „Pan T”, reżyseria: Marcin Krzyształowicz, producent: Jarek Boliński (premiera)
- „Piłsudski”, reżyseria: Michał Rosa, producent: Dariusz Sidor
- „Proceder”, reżyseria: Michał Węgrzyn, producent: Janusz Iwanowski (premiera)
- „Słodki koniec dnia”, reżyseria: Jacek Borcuch, producent: Marta Habior
- „Solid Gold”, reżyseria: Jacek Bromski, producent: Michał Kwieciński
- „Supernova”, reżyseria: Bartosz Kruhlik, producenci: Jacek Bromski, Ewa Jastrzębska, Jerzy Kapuściński (debiut, premiera);
- „Ukryta gra”, reżyseria: Łukasz Kośmicki, producenci: Piotr Woźniak-Starak, Krzysztof Terej, Daniel Baur (debiut, premiera)

- „Wszystko dla mojej matki”, reżyseria: Małgorzata Imielska, producenci: Wojciech Kabarowski, Jerzy Kapuściński (debiut, premiera)
- „Żelazny most”, reżyseria: Monika Jordan-Młodzianowska, producent: Anna Wereda (debiut, premiera)



Platynowe Lwy dla Krzysztofa Zanussiego

Krzysztof Zanussi – reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta, producent, eseista, filozof – odbierze statuetkę Platynowych Lwów podczas gali finałowej 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, w sobotę, 21 września 2019 roku.

Platynowe Lwy to nagroda, którą corocznie przyznaje Komitet Organizacyjny Festiwalu, by uhonorować całokształt twórczości wybitnych postaci polskiego kina. Dotychczas otrzymali ją między innymi: Andrzej Wajda, Jerzy Antczak, Sylwester Chęciński, Tadeusz Chmielewski, Tadeusz Konwicki, Janusz Majewski, Roman Polański, Witold Sobociński, Jerzy Wójcik, Jerzy Gruza. W ubiegłym roku do tego grona dołączył Jerzy Skolimowski.

Biwak „Spadochronowe Zuchy”

Holandia, rzeka Ren i Cora Baltussen w Porążynie.



TOMASZ KAŁEK

Podczas trzech gorących dni od 7 do 9 czerwca 2019 roku 65-ciu Zuchów i Harcerzy w wieku od 6 do 51 lat z Hufca ZHP Śmigiel, założyło na przyłocowej polanie w OSW Porążyn obóz wojskowy, gdzie realizowali zadania do sprawności „Żołnierz”.

Przez te trzy dni przy walnej pomocy Nadleśnictwa Grodzisk, Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Gratz” z Grodziska Wlkp., Wku w Nowym Tomysłu, fundacji „hOlendry” z Nowej Róży i fundacji „Driel-Polen z Holandii, zuchy zamieniły lasy wokół OSW Porążyn holenderskie bezdroża, a stawek na polanie stał się bystrym nurtem Dolnego Renu pod Arnhem.

Realizując swą sprawność Zuchy przy pomocy harcerzy przeistoczyły się w żołnierzy 1 Polskiej Samodzielnej Brygady Spado-



Harcerka w roli Cory Baltussen

chronowej gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego. Przez te upalne dni zuchy-żołnierze, ćwiczyli „skoki spadochronowe”, uczestniczyli w kursie survivalowym, znanym jako „korzonkowy”, strzelali z karabinków ASG i PIAT’A, pokonywali przeszkody w „małpim gaju”, wykonywali sobie broń i wyposażenie z ekologicznego kartonu i oczywiście trenowali wojskową musztrę i okrzyki w rodzaju; czoem anie jorze!!! Czyli „Czołem Panie Majorze”.

Podczas dwudniowego, Zuchowego Wieloboju Spadochronowego, Zuchy rywalizując odtwarzały poszczególne etapy operacji Market-Garden z 1944 roku, największej operacji powietrzno – desantowej w dziejach. Musieli wykonać „skok” nad Driel, odnaleźć zasobnik z bronią, przejść przez pole minowe, zrobić nosze i odnieść „rannego” towarzysza na punkt opatrunkowy, rozprawić się z niemieckim czołgiem, dogadać po Holendersku z Corą Baltussen, „przeplłynąć Ren” i uratować angielskich spadochroniarzy „obłożonych” przez przeważające siły niemieckich dywizji pancernych.

Wszystko skończyło się szczęśliwie, w odróżnieniu od prawdziwej operacji Market-Garden i jak zwykle pod prastarym Bukiem „Zgredem” odbył się apel, na którym mjr. A. Biskup z Wku w Nowym Tomysłu przy asyście T. Kałka z Nadleśnictwa Grodzisk (tym razem w harcerskim mundurze), wręczyli zuchom zdobyte w pocie czoła sprawności, a najlepszej „kompanii



Wspólne ognisko



Przy fladze niderlandzkiej

nr 4" honorową nagrodę ufundowaną przez Burmistrza Overbetuwe i Prezesa Fundacji Driel-Polen z Holandii.

Nadleśnictwo Grodzisk z zadowoleniem przyjęło fakt, że cały biwak był podporząd-

STICHTING DRIEL-POLEN



kowany wymogom ekologii, od segregacji śmieci, poprzez racjonalne zużycie wody pitnej, aż do rekwizytów użytych podczas działań, które były albo z kartonu, albo z drewna. Czemu się jednak dziwić, to w końcu harcerze, a Oni „Miłują przyrodę i starają się ją poznawać” (Prawo Harcerskie).

Już dzisiaj jesteśmy ciekawi co Zuchy i Harcerze wymyślą za rok, bo oczywiście, serdecznie ich zapraszamy na biwak w Porażynie.

DARZ BÓR!

ZDJĘCIA: KATARZYNA MAŁUŚKA

Miłośnik dalekich podróży wyjechał na działkę



KRZYSZTOF JANICKI

Przednio był w Kamerunie, Patagonii, Mozambiku i Peru. Tym razem postanowił wybrać się na działkę. Mowa oczywiście o Januszu Zygałskim – znanym toruńskim podróżniku. Przyjaciele, Klub Globtrotterów, a nawet sąsiedzi nie kryją zdziwienia. Sam Zygałski napisał na travelblogu, że od czasu wizyty w Peru nękało go pytanie, czy zamknął drzwi do altany.

Już drugiego dnia pobytu na działce postanowił trawersować pobliskie pole i po godzinie brawurowego tekkingu dostał się do sąsiedniej wsi.

„Spotkałem się z życzliwym przyjęciem ze strony autochtonów, którzy okazali się producentami wybornych trunków”, pisze na swoim blogu podróżnik, dla którego powrotna podróż po pijaku

tubylczym motocyklem stała się przygodą życia. „Macie pojęcie? Nie sądziłem, że coś tak ekstremalnego spotka mnie za miedzą”. Podróżnik dodał jeszcze, że jego nową ambicją jest transsyberyjski

motocross za Kołymę razem z poznanymi sąsiadami.

NOWY POMPON – WYDANIE SPECJALNE S.307

„Nowy Pompon”, przyjąwszy w treści i formie postać gazety, jest groteskowym odbiciem tradycyjnych gatunków prasowych – ich tawestacją, parodią. Oglądamy prasę, a szerzej – współczesne media, w krzywym zwierciadle. Jest to dzieło intelektualistów, adresowane do koneserów, wychowanych na Skamandrytach, „Latającym Cyrku Monty Pythona”, filmach Woody Allena, „Rejsie” i komediach Stanisława Barei.

Grzegorz Nieć

WWW.NOWYPOMPON.PL

Z ODLEGŁEJ PLANETY NADESZŁA WIADOMOŚĆ, ŻE JESTEŚMY SAMI W KOSMOSIE

Nowy Pompon

Wydanie specjalne Bóg Ojczyzna Honorarium 2019

OSTATECZNA WERSJA WIADOMOŚCI

Wyniki badań przeprowadzonych na reprezentatywnej grupie Polaków

50% POLAKÓW NIE ZDAJE SOBIE SPRAWY, ŻE STANOWI POŁOWĄ SPOŁECZEŃSTWA

50% Polaków nie zdaje sobie sprawy, że jest połową społeczeństwa.

87% Polaków nie zdaje sobie sprawy, że nie jest połową społeczeństwa.

96% Polaków w ogóle z niczego nie zdaje sobie sprawy.

Hodowca trzody chlewnej w akcie seksualnym s.60 z kobietą

Torpeda obejmuje dowództwo na okręcie podwodnym s.44

Redakcja Krzysztof Janicki Marek Grabie Krzysztof Niedzwiedzki

IV Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa



Światowy Festiwal
Wikliny i Plecionkarstwa
w Nowym Tomyszu

IV Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa odbędzie się w dniach 22-25 sierpnia 2019 roku, na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyszu.

Nowe wyzwania, moc atrakcji dla plecionkarzy i zwiedzających, spektakularne widowiska, niezwykli ludzie, nowatorskie idee, wymierne korzyści – to wszystko spotkać będzie można w niewielkim mieście, które na kilka dni stanie się światową stolicą plecionkarstwa.

W Festiwalu udział wezmą reprezentanci ponad siedemdziesięciu państw w tym plecionkarze z Belgii i Holandii, gdzie tradycje wyplatania są bardzo bogate. Trzymamy kciuki za uczestników z Beneluxu:

• Hans i Marian Groenen z Holandii

Dla Hansa i Marian plecionkarstwo to hobby. Wszystko zaczęło się w 1995 roku, a ich pierwszym nauczycielem wyplatania koszy był Wim Roelofs. Wytwarzają kosze we wszystkich kształtach i rozmiarach: kosze do zbioru, kosze do drewna, kosze na pranie, ale także wiklinowe gniazda dla kaczek. Jednak na koszach ich twórczość się nie kończy. Tworzą także materiały dekoracyjne, takie jak choinki i dzwonki świąteczne, wózki dla lalek, łóżeczka i ogrodzenia ogrodowe. Są również regularnie proszeni o wykonanie prac naprawczych lub wykonanie specjalnych zadań. Z biegiem



Wiatrak – praca Hansa i Marian Groenen

czasu Hans i Marian wyspecjalizowali się we własnych elementach plecionkarstwa. Gdy Marian koncentruje się głównie na tkaniu mniejszych koszyków, materiałów dekoracyjnych i organizowaniu warsztatów dla dzieci, Hans specjalizuje się w tworzeniu większych koszy i elementów ogrodowych. Pasja do plecionkarstwa jest nadal tak wielka, jak 20 lat temu i mają nadzieję, że odzwierciedleniem tego są produkty, które tworzą i warsztaty, które prowadzą. W światowym festiwalu w Nowym Tomyszu biorą udział już kolejny raz zdobywając nagrody i wyróżnienia.



Hans i Marian Groenen

• Lieve Lieckens z Belgii

Od ponad 25 lat zajmuje się tkaniem koszyków, gigantów i projektowaniem elementów w tradycyjny sposób. W ten sposób zmieniła swoje hobby w swój zawód. Jakość zawsze była najważniejsza i gwarantowana przez zrównoważone rzemiosło. Jest bardzo świadoma środowiska, a to zainteresowanie znajduje odzwierciedlenie w jej pracy, nie tyl-



Lieve Lieckens



Grzyby – wykonanie Lieve Lieckens

ko w zachowaniu tradycyjnych wartości, ale także poprzez zapewnienie zrównoważonego rzemiosła. Dlatego jakość zawsze miała dla niej najwyższy priorytet. Jakość w 100% naturalnych materiałów, kontrolowane rzemiosło i tradycyjne podejście zapewniły, że jej prace są uznanym rzemiosłem w Belgii i uzyskały etykietę „Handmade”.

ZSCZ



ALEK SILBER

W ogóle to ja miałem być jaskółką. Nie mam pojęcia, jak to się stało, czy gdzieś po drodze poplątały się geny, czy też matka wysiedziała nie swoje jajko albo padłem ofiarą jakichś nad wyraz złośliwych promieni kosmicznych.

Przez pierwsze lata swojego życia nie zdawałem sobie sprawy z owego wypaczenia natury. Byłem przekonany, że z czasem wyrosną mi skrzydła, ogon się rozdwoi i że jak inni poszybuję nad naszą łąką i strumykiem. Ba, widziałem siebie lecącego ze stadem na inne kontynenty. Już w tym swoim małym mózdzku potrafiłem sobie wyobrazić zapierające dech widoki z góry, czułem lekkie powietrze, powiew wiatru i zapach chmur. Tak, byłem przekonany, że chmury mają swoiste zapachy: lekkie, pierzaste — zapach konwalii, cumulusy — zapach bzu, a altocumulusy jaśminu. Potrafiłem godzinami patrzeć na loty jaskółek, podziwiałem ich zręczność i prędkość, niczym muszki potrafiły w okamgnieniu zmienić kierunek lotu: do góry, na dół, w lewo, w prawo. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, dlaczego to robią. Wielu rzeczy jeszcze wtedy nie wiedziałem.

O naiwny! W swoim niezachwianym przekonaniu usiłowałem stawać na tylnych łapach, przednie wyciągając do góry, to znów próbowałem nimi machać albo podskakiwać, ale mimo usilnych starań ruchom tym brakowało dynamiki. Nie ma co ukrywać, były to ruchy powolne. Niemniej nie poddawałem się, próbowałem różne ćwiczenia: rozciągania, obroty, nawet nieudolne próby skoku.

Z upływem czasu rósł mój niepokój. Coraz bardziej odczuwałem jakąś sztywność w plecach. I ciężar. Usiłowałem odwrócić głowę, ale mimo największego wysiłku nie byłem w stanie zobaczyć całych pleców. Ale już nawet to co widziałem nie rościło dobrych wyników: nie widać było śladu piór, łapy zaczęły mi grubieć i co najgorsze, zamiast stawać się szybszy, zwinniejszy, czułem w sobie rosnącą ślamazarność.

Wszystko to zaczęło wpływać na moją psychikę. Złapałem się na tym, że coraz częściej przysiadam na kamieniu i po prostu trwam w bezruchu. Niby patrzę, niby słyszę, ale tak na prawdę jestem odłączony i nie wiem, który ze stanów był gorszy, czy

Podskoki żółwia (fragment)



jaskółek dociekiwania i rozmyślania czy też stan totalnej bezmyślności. Jak się potem okazało, wszystko to było niczym w porównaniu z tym, co miało mnie spotkać.

Było to wczesną wiosną, kiedy noce są jeszcze chłodne, a wschodzące słońce mieni się tęczą barw w porannej rosie. Rozbudzony perspektywą radosnego poranka ruszyłem w stronę strumyka. Czułem prężność nóg i swój dziarski krok (o nieba! W jakiej ułudzie można żyć!) Mijałem uginające się pod kroplami kwiaty, wilgotne patyki, omszałe kamienie. Zachłystywałem się z radości na widok równo zaplecionej pajęczyny pokrytej lśniąco kropelkami rosy. Z góry dochodziły mnie krzyki jaskółek — bez trudu rozpoznawałem je pośród jazgotu innego ptactwa. Rozpierała mnie energia, czułem, że mogę podbić świat!

W pewnym momencie stąpnąłem na jakąś oślizgłą kulę. Na mój dotyk łagodna powierzchnia zmieniła się nagle w pióropusz długich, ostrych kolców. Cofnąłem boleśnie uklutą łapę. A więc to był jeż. Byłem jeszcze za młody, by być przesądnym, ale intuicja mi podpowiadała, że nie był to dobry znak. Stałem patrzając na czuprynę kolców i zrobiło mi się jakoś nieswojo, pulsujący przed chwilą entuzjazm opadł niczym zestrzelony ptak. Głupie to, ja wiem, ale czy emocje można kontrolować?

Już nieco wolniejszym krokiem ruszyłem w stronę strumienia ostrożnie omijając groźną kulę. Nagle przestałem dostrzegać rozkwitające krakusy, nie słyszałem krzyku

jaskółek. Moje zmysły były kompletnie pochłonięte obserwowaniem ścieżki, przecież obok jeży grasowały tu także węże i kto wie jakie jeszcze gady.

Rozglądałem się na boki z taką intensywnością, że nie zauważyłem, jak moja ścieżka nagle się skończyła na ostrym urwisku i po chwili staczałem się w dół niczym kamień. Omen jeża powtórnie dał o sobie znać, bo wylądowałem na plecach. Nie dość, że obolały i zły na siebie, to jeszcze na plecach. Żadne próby przewrócenia się nie dawały rezultatu. Nie pozostawało nic innego, jak tak pozostać do końca...

Mogłem jedynie myśleć. Ale czy ktoś w takiej chwili może racjonalnie myśleć? Czy jakiegokolwiek konkluzje są coś warte? Niemniej myślałem. Dlaczego nie posłuchałem sygnału jeża? Przecież był niedwuznaczny, a jego nastroszone kolce wyraźnie mnie ostrzegały — zawrócić! Pokpiłem sprawę, a teraz co? Nagle obok bólu poczułem głód i pragnienie. Potęgował je łagodny szum strumienia, który musiał płynąć bardzo blisko mnie. Wtedy po raz pierwszy w życiu (krótkim bo krótkim) zobaczyłem brzydkie niebo.

Runął jeszcze jeden bastion moich przekonań. Do tej pory niebo było dla mnie zawsze piękne: i to bezchmurne o jasnym błękitcie, i to z rozsypanym pierzem, i to z tumanami niczym puchowe koldry, i to niskie, ponure albo groźne błyskawicami. Mogłem na nie patrzeć bez końca. Te-
c.d. na str. 10 >>>

>>> c.d. ze str. 9

raz, kiedy byłem do tego zmuszony, prysnął czar piękności, a jego miejsce zajęły strach, gorycz i przekleństwo. Ohydne niebisko z wstrętnymi ptakami kreszącymi kulfonyste krechy. Moją jedyną ucieczką było przyomykanie oczu. Więc przymykałem i chyba tak zasnąłem.

Obudził mnie chłód w plecach i głośny szum strumienia. Kątem oka zobaczyłem, że wzmógł się prąd i strumień zaczął się rozlewać na boki. Więc była nadzieja! Czuję, jak woda stopniowo mnie podmywa aż zacząłem się unosić, po czym porwał mnie nurt i na głębszej wodzie już bez trudu przekroczyłem się i wypłynąłem na brzeg. Wreszcie mogłem zaspokoić pragnienie, podjąć i już w lepszym nastroju znaleźć miejsce na odpoczynek.

Przycupnąłem na wielkim kamieniu, był rozgrzany od słońca więc znowu świat poweselał i zrobiło mi się błogo. Kiedy słońce już weszło wysoko obszedłem kamień dookoła. Jedna z jego krawędzi ostrą ścianą opadała do wody. Stałem na samym brzegu i spojrzałem w dół. W łagodnej tafli wody ujrzałem swoje odbicie. W pierwszym momencie nie mogłem uwierzyć swoim oczom — to nie byłem ja, to ktoś za mną, obok mnie. Poruszyłem głowę w lewo, w prawo, przekroczyłem szyję, próbowałem różne możliwe pozy — nie było wątpliwości. W uszach poczułem potworny szum, oczy zaszyły mi mgłą, łapy ugięły się jakby

były z waty, kręciło mi się w głowie, nie potrafiłem myśleć. Moim odruchem było skoczyć, utonąć, udusić się, przepaść — ale nie było ucieczki, to byłem ja! Żółw!

Wróciłem na środek kamienia, złapałem oddech, chwilę przeczekałem, po czym wróciłem na przeklęte miejsce na krawędzi. Teraz już nieco spokojniej przyglądałem się odbiciu na dole: pomarszczonej skórze, wybałuszonym oczom, porowatej szyi. Więc to byłem ja? To była ta moja jaskółka: płaska, przyziemna, pomimo młodego wieku archaiczna.

Długo leżałem bez ruchu. Starałem się temu wszystkiemu nadać jakiś sens, znaleźć się w nowej rzeczywistości. A przecież byłem tylko młokosem, niedoświadczonym, głupiutkim. Inni w moim wieku myśleli tylko o zabawie i figlach. Ja też byłem taki. Byłem. Teraz pojawił się cień, chmura, którą nie łatwo było usunąć. Spojrzałem na niebo. Pozornie nic się nie zmieniło, trwało w swoim błękitcie, ale coś już było nie tak, jakby się pojawiła jakaś druga warstwa, właściwie niewidoczna, jedynie wyczuwalna.

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Oddawałem się swoim zwykłym zajęciom, ale w mojej podświadomości ciągle mieszkał ów niepokój, momentami silniejszy, kiedy indziej niemal nieobecny. Nie myślałem o tym, bo nie to miało sensu. Jedynie jakaś zmiana mogłoby mnie pobudzić do działania, ale nic takiego nie przychodziło mi do głowy i pewnie już by to tak pozostawało, gdyby nie przypadek. Otóż pewnego

razu wracając znad strumienia poczułem, że coś mi z boku szura o ziemię. Stałem, spojrzałem, a to pióro przykleiło mi się do pleców, jaskółcze pióro! Próbowałem je oderwać, szarpałem, ciągnąłem, ale nie ustępowało. Hej! (Chyba krzyknąłem). Hej! (Chyba podskoczyłem).

Obudził się we mnie nowy entuzjazm do życia. Bez chwili zastanowienia narodziły się cel, plan działania i strategia (choć jeszcze wtedy nie znałem tych słów). W ramach codziennych zajęć kluczowym punktem stała się wyprawa do wioski za lasem. Systematycznie obchodziłem wszystkie zabudowania, pod ich strzechami aż się roilo od jaskółczych gniazd, a na ziemi leżała istna pierzyna ptasich piór.

Po woli zacząłem je znosić do domu. Sporo czasu zajęło mi opanowanie techniki przyklejania ich, aż po wielu próbach osiągnąłem perfekcję. W lesie znalazłem roślinę o niezwykle lepkich liściach, syrop ten rozpuszczałem w rosie i tak powstał idealny klej. Z patyków zbudowałem małe rusztowanie, na którym układałem pióra, co pozwalało przyklejać je w dowolnym miejscu mego ciała. W ten sposób rozpoczął się okres intensywnych przygotowań do dnia, w którym miało zmienić się moje życie.

Fragment książki pt. *Piękniejszy świat*. Książka ta już wkrótce będzie dostępna przez internet. Więcej w następnym numerze. ■

XX
MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM BIOGRAFISTYKI POLONIJNEJ
Kraków 18 października 2019 r.



Z pastorałem przez kontynenty

**Z PASTORAŁEM
PRZEZ KONTYNENTY**

KARDYNAŁOWIE I BISKUPI POLSKIEGO POCHODZENIA W ŚWIECIE

18 października 2019 r. godz. 9.00

Urząd Miasta Krakowa [Pałac Wielopolskich]
Kraków, Plac Wszystkich Świętych 3/4

Autorzy referatów zamieszczonych w materiałach sympozjalnych

dr Marta Burghardt, prof. Adam Dobroński, prof. Jan Draus, dr Stanisław Dziędzic, dr Adam Gałkowski, red. Andrzej Gędek (USA), dr Edward Gigilewicz, ks. prof. Waldemar Gliński, dr Janusz Gmitruk, o. prof. Zdzisław Gogola, Zenon kar. Grocholewski (Watykan), dr Marek Halaburda, red. Iwona Janczy, Maksymilian Judycki (Francja), prof. Zbigniew Judycki, prof. Maria Kalkryńska, red. Agata Kalinowska-Bouvy (Francja), prof. Eugeniusz Kruszewski (Dantia), dr Leszek Krzesiński, red. Mirosław Kucharski, prof. Krystyna Leszczyńska, dr Robert Maciejczyk, dr ptk Jacek Macyszyn, red. Stanisław Małecki, dr Jerzy Mazurek, ks. dr Błażej Michałowski, prof. Włodzisław Osadczy, mgr Janusz Paluch, mgr Stanisław Pilarz, prof. Bogdan Piotrowski (Kolumbia), prof. Izabella Rusznowa, dr Tadeusz Skoczek, red. Przemysław Słowiński, ks. dr Marcin Wrzós, ks. prof. Władysław Zarębian, dr Jan Znajdek, prof. Henryk Zaliński.

Zaproszenie

Piotr Skawiński

– francuski agronom z polskim rodowodem



MAKSYMILIAN JUDYCKI
PARYŻ

Wśród wielu wybitnych Polaków, którzy po upadku Powstania Listopadowego zmuszeni zostali do opuszczenia kraju, znalazł się Piotr Łukasz Skawiński, wybitny agronom i wynalazca, który w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju francuskiego rolnictwa, szczególnie w zakresie uprawy winnic.

Piotr Skawiński urodził się jako syn ziemianina Ignacego 9 lipca 1812 w Krzeszowie nad Sanem leżącym na zachodnim skraju Płaskowyżu Tarnogrodzkiego. Po ukończeniu sześciu klas szkoły podstawowej w Lublinie pomagał ojcu w zarządzaniu majątkiem rodzinnym, a następnie wspólnie z braćmi zaciągnął się w 1830 roku do 2. Pułku Ułanów, by walczyć w obronie ojczyzny. Za udział w Powstaniu Listopadowym, w którym walczył w stopniu podporucznika został odznaczony krzyżem Virtuti Militari. Po upadku powstania zmuszony do wyjazdu do Galicji, a następnie do Francji nie przypuszczał, że będzie to kraj, w którym przyjdzie mu mieszkać do końca życia. Pomimo przychylności i sympatii, jaką zyskał już od pierwszych dni pobytu na obczyźnie, była to dla niego sytuacja bardzo bolesna, z którą nigdy się nie mógł pogodzić i do ostatnich chwil życia pozostał wielkim patriotą, niepokieszonym z powodu nieszczęść, jakie spotkały jego ojczyznę.

W listopadzie 1836 zgłosił akces do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP), podpisał jego Manifest oraz deklarację potępiającą politykę księcia Adama Czartoryskiego. Bez powodzenia dwukrotnie kandydował do Centralizacji TDP.

W latach 1838-1840 uczęszczał do École Nationale d'Agriculture w Grignon, którą ukończył z wyróżnieniem. Zaraz po uzyskaniu dyplomu objął w zarząd należącą do generała Charlesa Fabvier dużą



Pług Skawińskiego podczas orki na winnicy

posiadłość Razay (2 tysiące mórg), leżącą w koło Montrichard w departamencie Loir-et-Cher. Pomimo młodego wieku cechowały go wyjątkowe umiejętności z zakresu rolnictwa, zdolności administracyjne oraz doskonała znajomość w kierowaniu zespołem ludzi. Po dziesięciu latach pracy z zalem żegnany przez burmistrza i radę gminy Céré, na prośbę J.P. Pescatore objął nadzór nad jego posiadłością Château Giscours.

W nowym miejscu pracy natychmiast przeprowadził niezbędne ulepszenia dotyczące uprawy oraz zagospodarowania pomieszczeń wiejskich, a w szczególności piwnic na wina. Jego nowatorskie rozwiązania przyczyniły się do podniesienia sławy win z Giscours, które w 1855 zostały uznane jako pierwsze podczas oficjalnej klasyfikacji w czasie winobrania z regionu Médoc. Osiągnięcia Skawińskiego docenił poeta Biarnès układając wiersz na cześć wina polskiego zarządcy.

W 1875 właścicielem Château Giscours został M. Cruse, który obdarzył pełnym

zaufaniem Skawińskiego i powierzył mu zarządzanie całym swoim kapitałem. Od tego momentu Skawiński wprowadza dalsze ulepszenia we wszystkich dziedzinach. W niedługim czasie powstaje modelowa farma, a posiadłość Giscours w różnych konkursach zdobywa pierwsze miejsca i złote medale. Skawiński zajmując się głównie uprawą winorośli wprowadza równocześnie ulepszenia innych upraw. W sferze jego zainteresowań znajdowała się także hodowla bydła. Założone i dogłądane przez niego stado wysoko mlecznych krów stało się obiektem podziwu ówczesnych hodowców.

W 1860 Skawiński skonstruował nową wersję pługa do orki w winnicach, który przyjmując nazwę wynalazcy (Charrue Vigneronne Skawinski) bardzo szybko zyskał duże powodzenie w całej Francji. Również w latach osiemdziesiątych zwrócił szczególną uwagę na leczenie chorób skrytopłciowych winnic. Przeprowadził w związku z tym wiele eksperymentów praktycznych i naukowych, których wyniki ogłaszał drukiem. W kwietniu 1882 rozpoczął „leczenie winnic” mieszanką sproszkowanej siarki i siarczanu miedzi. Mieszanka ta dała doskonałe rezultaty. Nazwana „Poudre Skawinski” (Proszek Skawińskiego) znalazła zastosowanie u wielu właścicieli winnic z Gironde, a następnie w całym kraju. Jego syn Teofil uruchomił fabrykę produkującą „Proszek Skawińskiego” na skalę przemysłową.

W 1840 roku P. Skawiński poślubił Marię Januskiewicz, z którą miał córkę Blanckę i trzech synów Teofila, Karola i Pawła. Synowie idąc w ślady ojca poświęcili się rolnictwu będąc zarządzaczami wielkich posiadłości ziemskich oraz winnic.

Po blisko 50 latach pracy w Giscours Piotr Skawiński przeszedł na emeryturę i osiedlił się w skromnym domku w Bordeaux. Dalej jednak żywo interesował się problemami winnic i pracami Francuskiego Towarzystwa Rolniczego, którego od wielu lat był aktywnym członkiem. W 1889 roku za zasługi dla francuskiego rolnictwa odznaczony został Legią Honorową.

Piotr Skawiński zmarł 16 stycznia 1902 w Bordeaux, pochowany został w Labarde. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją sympatii dla niego i jego rodziny. Pisali o nim we wszystkich gazetach regionalnych oraz w centralnej francuskiej prasie rolniczej.

„Strzał w dziesiątkę”!

Już po raz dziesiąty odbyło się spotkanie integracyjne osób ze stwierdzeniem rozsiałym w siedzibie Fundacji „hOlendry” w Nowej Róży w gminie Nowy Tomyśl. Zapoczątkowane przez grupę entuzjastów z Wielkopolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego oraz wolontariuszy ze Sceny Polskiej w Holandii letnie spotkania w Lesie Bez Barrier przeszły już do tradycji imprez w tym miejscu. W tym roku, głównymi organizatorami spotkania pod hasłem: „STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ” były Fundacja „hOlendry” i Nadleśnictwo Grodzisk. Wspaniały, bogaty program przygotowało w całości Nadleśnictwo Grodzisk. Miłe upominki przywieźli Członek Zarządu Powiatu Nowotomyskiego Edwin Pigla i sołtys wsi Bukowiec Leszek Drażkowiak, a o strawę dla ciała zadbała Fundacja „hOlendry”.



Przejażdżka bryczką

Fot. NS



Zofia Schrotten-Czerniejewicz, Nadleśniczy Dariusz Szulc, Zespół Sygnalistów Myśliwskich PALATIUM Mariusz Zieliński, Sołtys Bukowca Leszek Drażkowiak, gość Florian Patan oraz członek Zarządu Powiatu Nowotomyskiego Edwin Pigla.

Fot. NS



Jola Gal z wiatrówką

Fot. NS



W drodze do Pałacu w Porążynie

Fot. NS



Strzelanie z tuku – zacięta rywalizacja podczas zawodów

Fot. NS



Wspólne, pamiątkowe zdjęcie

Fot. Alex Sheehan



Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Palatium” z Nadleśnictwa Grodzisk Wielkopolski pod kierownictwem Zastępcy Nadleśniczego Wojciech Ślicznera.

Fot. NS

I okazało się, że wybór nazwy spotkania zaproponowany przez ducha tych spotkań Danutę Ławniczak potwierdził jego trafność. To było kolejne wspaniałe przeżycie. Pogoda, uczestnicy, goście, zawody strzelania z łuku i z wiatrówek oraz cudowna podróż przez las do pięknego Pałacu w Porążynie bryczkami ciągniętymi przez konie Zuzię i Siwą przyniosły nam wiele radości. Wszyscy zebrani mogli również

wysłuchać Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Palatium” z Nadleśnictwa Grodzisk Wielkopolski pod kierownictwem Zastępcy Nadleśniczego Wojciech Ślicznera.

Ten dzień utwierdził nas w przekonaniu, że warto spotkać się tutaj znów za rok.

A więc do zobaczenia w Lesie Bez Barier latem 2020 roku i Darz Bór!

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ

Strzał w 10-tkę

*Przed dziesięcioma laty
Dnia letniego konkretnej daty*

*Wataha wilków, które wtedy były
jeszcze młode
Wyruszyła z miasta do lasu po wielką
przygodę*

*Niosły z sobą przesłanie o wydźwięku
szczerym:
W noworożańskim lesie pomogą
likwidować bariery*

*Łagodniały wilki a co roku w czas
wakacji
Dokumentowano to w księgach
h'Olanderskiej Fundacji*

*Wnet czujne swe oko na lasy
w okolicy Róży Nowej
Skierowały nadzorczo i opiekuńczo
Lasy Państwowe*

*Dzielo LASU BEZ BARIER niechaj trwa
jak najdłużej
A między jego drzewami niech kwitną
coraz to nowe róże!*

Danuta Ławniczak 10.07.2019

Młodzi, zdolni i ambitni!

Miłym akcentem w postaci kilku wspaniałych sukcesów uczniowie i nauczyciele Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Hadze zakończyli kolejny rok nauki.

Po raz pierwszy w październiku ubiegłego roku gimnazjaliści i licealiści: Kamil Snellink, Hanna Snellink oraz Julia Jędrzejowska wzięli udział w Światowym Konkursie Historycznym „Patria Nostra”, którego celem jest propagowanie historii Polski, krzewienie wartości i postaw patriotycznych wśród polskiej oraz polonijnej młodzieży z zagranicy.

Za swój animowany film o generale Augustie Emiliu Fieldorfie pseudonim „Nil”, jednym z najsłynniejszych Żołnierzy Wyklętych, otrzymali pierwszą nagrodę i w ramach zwycięstwa zostali zaproszeni na uroczystą Galę Finałową do Warszawy. Podczas pobytu w Polsce wraz z opiekunem, panią Marią Dzierżanowską zwiedzili stolicę naszego kraju, uczestniczyli w Marszu Niepodległości oraz odwiedzili Kraków.

W minionym roku szkolnym, w marcu SPK w Hadze po raz pierwszy uczestniczyło

w Międzynarodowym Konkursie Historycznym o Żołnierzach Wyklętych, zorganizowanym przez Komitet Pamięci Rotmistrza Pileckiego. Warto wspomnieć, że konkurs uzyskał patronat narodowy Prezydenta RP-Andrzeja Dudy, a w Komitecie Honorowym zasiadli między innymi: Mariusz Błaszczak – Minister Obrony Narodowej, jako Przewodniczący, Anna Zalewska – Minister Edukacji Narodowej oraz Jarosław Szarek – Prezes IPN.

Uczennice klasy 6b: Anastazja Muszyńska, Julia Maciejewska i Nina Wysocka pod okiem pani Anny Machalicy przygotowały projekt serii banknotów: „Wielcy Polacy- Żołnierze



Konkurs „Patria Nostra” (od lewej: p. Maria Dzierżanowska, Kamil Snellink, Hanna Snellink, Julia Jędrzejowska)
Fot. Anna Ogierman-Machalica

Wyklęci”. Anastazja Muszyńska za swoją oryginalną pracę w kategorii szkoły podstawowej otrzymała wyróżnienie i została zaproszona do Warszawy na uroczystą Galę rozdania nagród.

Wiosną 2019 roku odbyła się III edycja Dyktanda Polonijnego w Beneluksie, podczas której uczniowie SPK w Hadze w różnych grupach wiekowych walczyli o tytuł Polonijnego Mistrza Polskiej Ortografii. Konkurs zorganizowany został przez Ambasady RP w Hadze, Brukseli oraz Luxemburgu i objęto go patronatem honorowym Małżonki Prezydenta RP Pani Agaty Dudy. Rywalizacja była zacięta, bowiem stanęło do niej aż 880 uczniów z ponad 20 polskich szkół znajdujących się na terenie Belgii, Holandii i Luxemburga. Wśród zwycięzców znalazła się uczennica klasy 6b, Anastazja Muszyńska, która wywalczyła

w grupie wiekowej 10–12 lat zaszczytny tytuł „Polonijnego Mistrza Ortografii” i 8 czerwca wzięła udział w uroczystej Gali Finałowej w Salonach Ambasady RP w Hadze. Jako Polonijny Mistrz Ortografii otrzymała szczególnie pamiątkowy podarunek od Pani Prezydentowej w postaci wiecznego pióra.

Rosnące z roku na rok zainteresowanie uczniów SPK w Hadze organizowanymi konkursami świadczy o tym, jak bardzo ci młodzi, zdolni i ambitni ludzie chcą uczyć się języka polskiego, poznawać polską kulturę oraz historię. Mamy nadzieję, że od września ponownie staną do rywalizacji i osiągną kolejne sukcesy, których im szczerze życzymy.

ANNA OGIERMAN-MACHALICA
SZKOLNY PUNKT KONSULTACYJNY PRZY
AMBASADZIE RP W HADZE



Polonijne Dyktando Ortograficzne (od lewej: Anastazja Muszyńska, p. Anna Ogierman-Machalica)



Wyróżniona praca Anastazji Muszyńskiej

„Na Olimpie Boski spokój”

OCZAMI WIDZA

„Na Olimpie Boski spokój” – spektakl przygotowany przez klasę 1 liceum z okazji zakończenia roku szkolnego w SPK w Hadze oczarował nas – widzów – przede wszystkim swoim oryginalnym scenariuszem i znakomitą grą aktorską. Dużym wyzwaniem dla reżysera było niewątpliwie stworzenie mitologicznego świata, który sprostałby wyobraźni odbiorcy.

W sposób zabawny i lekki przenieśliśmy się do starożytnej Grecji, na boski Olimp. Na scenie pojawił się panteon greckich bogów, m.in. Zeus, Hera, Atena i Afrodyta. Humorystyczne akcenty zawarte w głównym wątku nawiązywały do teraźniejszości. Młodzi aktorzy jako władcy Olimpu zmierzali się ze zmianami w życiu obyczajowym, szkolnym i politycznym współczesnej Polski. Z przymrużeniem oka pokazali nam świat biznesu oraz relacje między młodymi ludźmi a ich rodzicami.

Dzięki panu Tomaszowi Szczurkowi, pani Katarzynie Pokutyckiej i pani Barbarze Gatnar można było podziwiać świetne stroje, rekwizyty i dekoracje, efektowną muzykę oraz świetnie czujących się w swoich rolach aktorów.

Starannie przygotowany spektakl dostarczył nam niezapomnianych wrażeń i wprawił w dobry nastrój.

ANNA OGIERMAN-MACHALIĆA

OCZAMI WYCHOWAWCY – POMYSŁODAWCY

Marzenia się spełniają! Kiedy rozpoczęłam we wrześniu zajęcia w klasie 1 LO- zespole, który znam od dawna i który w wyjątkowo liczny jak na SPK składzie zaczął zajęcia w liceum- pomyślałam od razu, że są to ludzie, którzy nie tylko w nauce osiągnęli świetne wyniki, ale którzy – mimo 11 totalnie odmiennych osobowości- tworzą



wyjątkowo zgraną grupę dzieciaków, dowcipną, na poziomie i wrażliwą na niuanse. To się czuje w klasie podczas każdej lekcji polskiego.

Wiosną narodził się pomysł wystawienia z nimi spektaklu na koniec roku szkolnego. Robiłam to już wcześniej kilka razy z innymi uczniami, zawsze z ogromną frajdą.

Że takie projekty łączą, dostarczają niezapomnianych wspomnień, budują poczucie przynależności do zespołu, utrwalają więzi klasowe- wiadomo. Ale angażując do reżyserowania pana Tomka Szczurka- tatę Gabrysi oraz panią Basię Gatnar- mamę Natalii udało się coś jeszcze: stworzyć team składający się z uczniów, rodziców i nauczyciela, w którym każdy miał określone zadania i stanowił niezbędne ogniwo łańcucha przygotowań. Takie kilkumiesięczne projekty uczą odpowiedzialności, słowności, pozwalają przełamać różnorakie opory, choćby nieśmia-

łość, budują zaufanie do siebie nawzajem, konfrontują ze słabościami własnymi i innych.

Czasu mieliśmy niewiele, bo raptem 6-7 sesji/prób, podczas których dzieci dowiedziały się czegoś o teatrze w ogóle, o ekspresji na scenie, o technicznej stronie tworzenia spektaklu. Scenariusz powstał w ciekawy sposób, bo pisany był 'pod' konkretnych uczniów. Ograniczony czas zmusił nas z Tomkiem do takiej konieczności, która okazała się strzałem w dziesiątkę: postaci i kwestie były skrojone na miarę aktorów, ich powierzchowności, temperamentu, talentów aktorskich. Chodziło nam o to, by każdy dobrze się czuł w swojej roli. Basia zadbała o kostiumy, fryzury i boskie atrybuty, Kasper z klasy 2 LO wystąpił gościnnie jako spec od efektów dźwiękowych i świetlnych, ja starałam się panować nad organizacją całości. Radość tworzenia czegoś razem, salwy śmiechu podczas prób i premiery spektaklu utwierdziły nas w przekonaniu, że warto czasem wyjść nie tylko ze szkolnych ławek, ale i z utartych schematów, przeświadczeń o sobie i swoich ograniczeniach. Nie ma dla nauczyciela nic piękniejszego niż widzieć, jak uczniowie kwitną, dojrzewają, zmieniają się w czasie pracy nad takim projektem! Oby więcej takich działań. Wiem, że chęci są.

KATARZYNA POKUTYCKA

OD REŻYSERA

Sam pomysł na historię przedstawioną na scenie, gdzie mitologia miesza się ze współczesnością i gdzie Zeus z Herą prowadzą biznes zmagając się z „przyziemnymi” sprawami, został zaczerpnięty gdzieś z internetu. Natomiast rozwiązania dramaturgiczne, profile postaci, a co za tym idzie ostateczna wersja scenariusza – są dziełem reżysera. Tymczasem mechanizm obsady zadziałał tu odwrotnie niż ma się to zazwyczaj, kiedy to posiadając tekst sceniczny dokonujemy wyborów odtwórców ról. Tu pierwszym determinantem była ilość aktorów, a drugim tych aktorów charakterystyczność. Stało się tak dlatego, że realizacja spektaklu została zaplanowana z udziałem młodzieży licealnej, która stanowi, jako klasa, zamkniętą całość. A że świat mitologiczny ze swoją jakże bogatą galerią postaci daje duże możliwości we względzie zonglowania osobowościami – przyjęcie tej perspektywy okazało się celnym trafieniem. W realizacji otrzymaliśmy trzy nie za długie sceny o znamionach farsy.

TOMASZ SZCZUR



Razem na scenie - aktorzy, twórcy i pomysłodawcy

Fot. Archiwum

Inowrocław nie tylko na soli stoi



WOJCIECH ZIELIŃSKI

Inowrocław to niezwykle urokliwe miasto położone niemal w centrum województwa kujawsko-pomorskiego, które może pochwalić się wyjątkowymi walorami turystycznymi. Inowrocław często jest nazywany „Miastem na soli”, co jest związane z jego położeniem na olbrzymich pokładach soli. Bogata historia związków miasta z solą rozpoczęła się już w czasach starożytnych a sól miała bardzo duży wpływ na rozwój miasta i okolic. Na terenie Inowrocławia znajdowała się kopalnia soli kamiennej. W pierwszej dekadzie XX wieku kopalnia soli została zalana podziemnym ciekim wodnym naruszonym przez górników, co doprowadziło do osuwania się gruntów i zaważenia się ściany kościoła pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. W 1986 roku podjęto decyzję o całkowitym zalaniu kopalni ze względu na potencjalne niebezpieczeństwo dla miasta. Jednak Inowrocław nie zapomniał o kopalniach soli i w podziemiach gmachu Teatru Miejskiego otwarto Stałą Wystawę Solnictwa,

która ma na celu przybliżenie bogatej historii solarstwa. Na wystawę znajdującą się w piwnicach można zjechać windą stylizowaną na windę górniczą. W kilku pomieszczeniach odtworzono niektóre wnętrza nieistniejącej już kopalni soli. Ściany i sufity zostały wyłożone oryginalną solą, chodnik z wagonikami na torach oraz dyskretne oświetlenie przez lampy solne na ścianach sprawiają wrażenie jakbyśmy rzeczywiście zwiedzali podziemną kopalnię. Na wystawie można poczuć atmosferę panującą w XX wiecznej kopalni. W jednej z sal, którą oświetlają solne żyrandole, znajduje się kapliczka z wykutym w solnej bryle krzyżem i reprodukcja obrazu św. Barbary. W sali projekcyjnej można obejrzeć film dokumentalny nakręcony przed zalaniem kopalni. W gablotach tej sali wystawiono różnokolorowe i rozmaicie ukształtowane bryły soli z całego świata. W kolejnych salach obejrzymy sprzęt górniczy, kącik poświęcony orkiestrze górniczej oraz górniczą szatnię. W kolejnej z sal wystawy zaprezentowano na planszach historię solnictwa oraz ekspozycje inowrocławskich wykopalisk archeologicznych. Na podstawie tych wykopalisk archeolodzy ustalili, iż prawdopodobnie w Inowrocławiu znajdowały się najstarsze tężnie w Europie, a może nawet na świecie, które wówczas służyły do produkcji soli.

Na piętrze budynku teatru również w znajduje się Instytut Prymasa Józefa Glempa. W kilku salach instytutu zgromadzone zostały liczne cenne przedmio-

ty, które kardynał Glemp otrzymywał przy różnych okazjach. Prezentowane są tam m.in.: obrazy, rzeźby, pamiątkowe statuetki okolicznościowe, zegarki, medale, monety i figury świętych. Szczególną grupę eksponatów stanowią przedmioty związane z kultem religijnym, takie jak: różańce, pierścienie biskupie, krzyż biskupi z całunem, a także pastorały i szaty liturgiczne Prymasa Glempa.

W Inowrocławiu znajdziemy wiele miejsc, w których są obiekty zabytkowe i historyczne a najstarszym i najcenniejszym zabytkiem Inowrocławia jest romański kościół pw. Najświętszej Maryi Panny. Chcąc naprawdę poznać uroki Inowrocławia trzeba, choć raz zagubić się wśród jego przepięknych mieszczańskich kamienic. Jednak najwięcej zabytkowych kamienic z XVIII, XIX i XX wieku znajduje się przy ul. Solankowej, którą z centrum miasta dotrzemy do Parku Solankowego. To tutaj bije serce całego miasta. Należy nadmienić, że założycielem uzdrowiska „Solanki Inowrocławskie” był Zygmunt Wilkoński. W samym parku i na jego obrzeżach znajdują się sanatoria. Na przełomie maja i czerwca przez trzy tygodnie przebywałem w Sanatorium Uzdrowskim Inowrocławia i miałem okazję zwiedzić miasto oraz podziwiać piękno Parku Solankowego.

Przepiękna przyroda parku tworzy jedyny w swoim rodzaju nastrój, który przyciąga mnóstwo kuracjuszy i spacerowiczów przesiadujących na wielu ławeczkach. Aleje spacerowe parku zdo-
biają



Fot. Wojciech Zieliński

różne rzeźby, ale najbardziej charakterystyczna usytuowana jest na wprost ul. Solankowej, jest to ogromny paw będący jednocześnie zegarem słonecznym. Latem można tu zobaczyć fotograficznie zaprojektowane dywany kwiatowe. W upalny dzień można schronić się w cieniu okazałych i rozłożystych drzew a wśród nich są liczne pomniki przyrody. Rosną tu między innymi dorodne kasztanowce, lipy, klony, jesiony, jawory, świerki, sosny, okazałe platany i dęby, topole białe i czarne, wierzby płaczące oraz wiele innych drzew. W parku wystarczy przysiąść na ławce i obserwować mieszkańców drzewa. Na wielu drzewach wypatrzyłem zamieszkałe dziuple i gniazda ptaków. Jeśli pod drzewem była pusta skorupka jajka wiedziałem, że zaraz zjawi się matka do karmienia pisklęcia. Podczas dalszych obserwacji ptaków odbywała się nauka latania i karmienie młodych. Na jednym z drzew przy drodze prowadzącej do tężni wypatrzyłem gniazdo kaczki krzyżówki wysiadującej jaja a tuż pod nią w dziupli zamieszkał szpak, który karmił swoje młode.

W Parku Solankowym można znaleźć wiele atrakcji, które zadowolą każdego kuracjusza. Są tu Ogrody Zapachowe urzekające niezwykle aromatami i barwą kwiatów. Kwitnące piwonie w różnorodnych barwach i niepowtarzalnych zapachach a w niewielkiej odległości od nich kwitną róże oraz liczne zioła, które działają na nasz organizm uspokajająco, antydepresyjne i odprężająco, czyli aromaterapia w parku. Warto wspomnieć o wiecznie zielonych Ogrodach Papieskich powstałych w 30. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Papieża. Nawiązują one układem do ogrodów watykańskich. Kolejną atrakcją Parku Solankowego jest Pijalnia Wód z Palmiarnią. W pijalni można skosztować mineralnej wody. Z kolei palmiarnia kusi tropikalną roślinnością, wśród której są bananowce, bambusy, drzewo cytrynowe i oryginalne kaktusy. Wśród roślinności, ukryta jest mała woliara, w której zamieszkują ptaki wyśpiewujące wyjątkowe koncerty. Egzotycznego uroku palmiarni dodaje oczko wodne, w którym pływają złote rybki.

W tym samym obiekcie usytuowana jest ciekawie zaaranżowana Chata Kujawska. To wyjątkowe miejsce, które stylizowane jest na kuchnię i izbę sypialną, wyposażone w oryginalne sprzęty oraz przedmioty używane w XIX wieku na Kujawach oraz możemy zobaczyć tradycyjny strój kujawski.

W nowej części Parku Solankowego przy sztucznym stawie powstała prawdziwa piaszczysta plaża oraz ogólnodostępne zadaszne grillowisko. W sezonie

letnim miejsca te cieszą się dużą popularnością wśród osób spragnionych promieni słonecznych i biesiad na świeżym powietrzu.

Jednak prawdziwą wizytówką Inowrocławia, podobnie jak cały Park Solankowy jest tężnia. Inowrocławskie Tężnie mają kształt dwóch połączonych ze sobą wieloboków. Z tablic informacyjnych można się dowiedzieć, iż mierzą 9 metrów wysokości i mają ponad 300 metrów długości. Działanie tężni nie jest skomplikowane, solanka pompowana jest na najwyższy poziom budowli, po czym swobodnie spływa po gałązkach tarniny i dzięki temu ostatecznie odparowuje, a tym samym wokół tężni powietrze nasycone jest jodem i mikroelementami, co wspomaga leczenie schorzeń górnych dróg oddechowych, chorób tarczycy, schorzeń alergicznych skóry oraz obniża poziom ciśnienia tętniczego. Często zdarza się, że liczne ławki wokół tężni są zajęte, ale wówczas można spacerować na zewnątrz obiektu oraz w wewnętrznym kręgu. Tężnie do późnego wieczora tętnią życiem a wieczorem dodatkowo oświetlone są kolorowymi lampami LED. Na całej długości Tężni znajduje się taras widokowy, z którego można podziwiać panoramę Parku Solankowego i część miasta. Inowrocławska tężnia w plebiscycie National Geographic Traveler w 2014 r. została jednym z 7 nowych cudów Polski. W kompleksie Tężni Solankowej powstało miejsce aktywnego wypoczynku i znajdują się: mini golf, tory do gry w kręgle i stoliki do gry w szachy, park linowy, plac zabaw dla dzieci, siłownia terenowa.

Miejscem, które stanowi centrum życia kulturalnego uzdrowiska jest Muszla koncertowa Parku Solankowego. Muszla znajduje się w centralnej części parku, naprzeciwko Zakładu Przyrodoleczniczego. W sezonie letnim w muszli organizowane są liczne koncerty i występy artystyczne. Również podczas mojego pobytu w uzdrowisku miałem okazję podziwiać występy wielu artystów znanych ze scen polskich. W pierwszą niedzielę czerwca odbyły się koncerty z okazji „Święta Województwa”. W kolejnym tygodniu miały miejsce występy z okazji „Dni Inowrocławia”, którym towarzyszył kiermasz wyrobów miejscowych artystów i rzemieślników oraz można było zjadać się regionalnymi wyrobami prosto od producenta a nawet przypomnieć sobie serwowane wyroby PRL-u.

W dniach 14-15-16 czerwca 2019 roku w inowrocławskich Solankach odbył się 47. Ogólnopolski Festiwal Młodzieżowych Orkiestr Dętych. Podczas wcześniejszych eliminacji do festiwalu zakwalifikowało się siedem młodzieżowych orkiestr

dętych z Polski i Białorusi. Festiwal został zainaugurowany przemarszem orkiestr sprzed Teatru Miejskiego ulicami miasta, aż do Parku Solankowego. Na czele każdej efektownie ubranej orkiestry maszerował tamburmajor a tuż za nim w rytm marszowej muzyki popisywały się mażoretki. Stare polskie przysłowie głosi „Za mundurem panny sznurem”, ale w tym przypadku to za atrakcyjnie wystrojonymi pannami maszerowała kolumna młodych muzyków. Zanim nastąpiły konkursowe przesłuchania orkiestr ponad 400 uczestników festiwalu wspólnie zagrało hymn Inowrocławia wprowadzając widownię w świat muzyki dętej. W piękne i słoneczne popołudnie mieszkańcy Inowrocławia i kuracjusze licznie skorzystali z uczty muzycznej. Festiwal był oceniany w kilku kategoriach. Poszczególne zespoły na początek zaprezentowały swe umiejętności estradowe. W drugiej części konkursu popisy orkiestr były połączone z musztrą paradną. Podczas występu poszczególnych zespołów licznie zgromadzona publiczność mogła upajać się efektownymi popisami musztry paradnej. Każdej orkiestrze towarzyszyły mażoretki, czyli piękne młode dziewczyny w barwnych strojach, które popisywały się swoim mistrzostwem we władaniu pałeczkami. Na publiczności ogromne wrażenie robiły efektowne popisy tamburmajorki z orkiestry ze Zwolenia. W tej ocenie wrażenia publiczności były zgodne z oceną jurorów. Oczywiście jurorzy bacznie obserwowali popisy musztry paradnej każdego zespołu.

W sobotę odbył się wieczorny koncert wszystkich orkiestr dętych biorących udział w festiwalu. Część z nich wykonywała utwory na scenie muszli koncertowej, a część przed sceną dawała pokaz musztry paradnej. Było też wspólne wykonanie przeboju Haliny Kunickiej „Orkiestry dęte” oraz popularnej melodii „Happy Marching”. Gwiazdą wieczoru był Artur Andrus, który m.in. razem siedmioma orkiestrami, złożonej z 400 muzyków, wykonał swój przebój „Cyniczne Córy Zurychu”.

W niedzielne przedpołudnie w muszli koncertowej po blisko dwugodzinnym koncercie galowym, wypełnionym muzyką, tańcem popisami tambourmajerek i mażorettek, uczestnicy festiwalu dowiedzieli się, kto zasłużył na uznanie jury w kilku kategoriach i publiczności. Główną nagrodę Grand Prix 47. Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych otrzymała Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Krasocina.

Pobyt w Inowrocławiu z pewnością przysporzy każdemu wielu niezapomnianych przeżyć. ■

Olendrzy w Wielkiej Nieszawce



GRAŻYNA GRAMZA

Mamy wakacje i gdyby ktoś planował pobyt w okolicach Torunia, to rok temu w Wielkiej Nie-

do poszukiwania nowego miejsca do życia. Holendrzy znali techniki osuszania podmokłych terenów, dlatego z chęcią osiedlali się na Żuławach Wiślanych czy dolinie Wisły. W okolice Torunia przybyli w 1564 r., zakładając tu wspólnotę z domem modlitewnym w Wielkiej Nieszawce. Do końca drugiej wojny światowej był to jeden z ważniejszych, o ile nie najważniejszy, ośrodek życia tej społeczności.

Na terenie parku można zwiedzić trzy zagrody, które składają się z sześciu zabytkowych budynków mieszkalnych i gospodarskich. Przeniesione one zostały z terenu Doliny Dolnej Wisły i pochodzą z XVIII i XIX w. Obiekty te, to naj-

były poprzecinane licznymi rowami i kanałami melioracyjnymi, a zagrody pod jednym dachem mieściły część mieszkalną, pomieszczenia dla zwierząt oraz stodołę. Niektóre miały długość nawet 60 metrów, a wysokie i strome dachy domostw górowały nad niziną.

Wielka Nieszawka leży niecałe dziesięć kilometrów od Torunia, więc w ładną pogodę warto wybrać się tam rowerem. Oczywiście można skorzystać z połączenia autobusowego lub pojechać własnym samochodem. Parking jest bezpłatny.

Do skansenu można dotrzeć również drogą wodną. Fundacja „Zamek Dybów i Gród Nieszawa” oraz Slow Flow Guru



Olenderski Park Etnograficzny

Fot. Jacek Smarz

szawce otwarty został Olenderski Park Etnograficzny, w którym można poznać tradycje i historię osadników, którzy żyli na tych ziemiach przez cztery stulecia.

Olędrami nazywano osadników, którzy dzierżawili zalewowe ziemie na północy kraju. Od połowy XVI w. byli to głównie menonici (odłam protestantyzmu), których prześladowania religijne zmusiły

cenniejsze zachowane do dziś, przykłady architektury charakterystycznej dla osadników olenderskich. Do parku włączony został również cmentarz, który pozostał po dawnych mieszkańcach osady.

Wioski osadników holenderskich były bardzo charakterystyczne. Główna droga we wsi biegła zazwyczaj wzdłuż wału przeciwpowodziowego, pola uprawne

organizują rejsy batem wiślany z Torunia.

Więcej informacji na temat parku i planowanych w nim imprez znajduje się na stronie: <http://etnomuzeum.pl/parki-etnograficzne/olenderski-park-etnograficzny>.

Ogień, który karmi



MAREK GRĄDZKI

Projekt, który ja i moja małżonka realizujemy z przyjaciółmi Państwem Michalskimi właścicielami kultowej w Poznaniu restauracji Toga, działa! Po dziewięciu miesiącach, w weekend majowy, otworzyliśmy nasz biesiadownik. W biesiadowniku jest ceglana podłoga, którą z wielkim trudem wyszlifowaliśmy, stoi olbrzymi piec grillowy, chyba największy w Europie, ma taki rozeń, że można na niego nadziać wołu. Stoją już podłączone dwie angelki, czyli piecyki z piekarnikami, do tego dwa piece chlebowe. Jest się czego uczyć albowiem powrót do przeszłości wbrew pozorom wcale nie jest taki łatwy. Gaz czy prąd pozwalają nam w znacznym stopniu opanowanie procesu gotowania i pieczenia. Gdy źródłem energii jest żywy ogień zadanie jest o wiele trudniejsze. Cały czas doskonalimy nasze umiejętności.

Linie w Ogniu to biesiadownia, ale nie tylko miejsce gdzie szybko się zjada i ucieka. To również miejsce wiosennych przylotów i gniazdowania żurawi i gęsi, Wokół



Linie w Ogniu

Fot. Autor

3 jeziora do wędkowania, śródlądne jezioro do kąpiel, w maju słowiki klaskają prawie na zawołanie, to również niedaleki ścisły rezerwat z wieżą widokową, z której można obserwować ptactwo i zwierzęta. To przestrzeń, wypełniona czystym powietrzem.

Wracamy jednak do kulinariów. Ponieważ ważną częścią naszego menu będą zupy i to w zdecydowany sposób różniące się od typowych, restauracyjnych, korzystających z przygotowanych wcześniej „gotowców” tym razem wrzuciliśmy

na ruszt ten temat. Najpierw w kamiennym garnku, w piecu chlebowym pykały sobie spokojnie posolone warzywa z udziałem liścia laurowego i angielskiego ziela. Gdy zaczęły mięknąć wrzuciłem ryby. Był tam cały leszcz, ogony i łby sandacza i bolenia. Całość przestawiłem na rozpaloną wcześniej angelkę by się mocniej zagotowała. Gdy ryba zaczęła odchodzić od ości została wyciągnięta razem z warzywami, na bok odłożyłem tylko marchewki, które później miały posłużyć do dekoracji dania. Rybę zaś wraz z mięsem obranym z głów puściłem przez maszynkę z małym sitem. W ten sposób pozbyłem się problemu ości, które mogłyby utrudnić konsumpcję gościom. Masę w ten sposób powstałą wraz z warzywami wyrobiłem dodając dwa żółtka, sól i pieprz do smaku oraz nie za dużo ale parę łyżek mąki pszennej by się dobrze kleiła. Na sam koniec powoli dodawałem ubite na sztywno białka, co powodowało spulchnienie tego ciasta. Tak przygotowany surowiec ukulałem na małe klopsiki i wrzucałem do gotującej się na angelce zupy czekając by wypłynęły. Na sam koniec danie zostało zaciągnięte zahartowaną śmietaną, mam dostęp do najlepszego surowca, czyli „pięćdziesiątki” z mieszanego mleka, którą można chleb smarować jak chwilę postoi. Całość dla ozdoby została posypana poszatkowanymi koperkiem i pietruszką i wydana na stół.



Oferujemy organizację wszelkiego rodzaju imprez od kolacji przy świecach po wielkie imprezy zbiorowe.

**Linie 3, gmina Lwówek, dojedziecie trasą 92.
Tel. 502267193, 512133777.**

Piękne jubileusze i doroczne rendes – vous w Warszawie

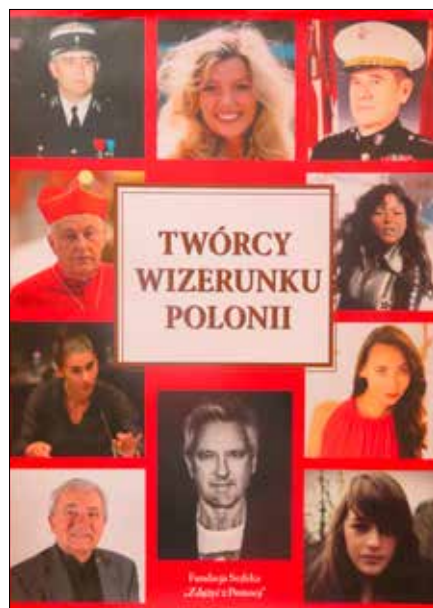


ANDRZEJ SKIBNIEWSKI

Porozjeżdżaliśmy się po świecie. Język obcy, kraj, w którym żyjemy jest dla nas jak drugi dom, w którym wygodnie nam się żyje. Lubimy go i pielęgnujemy. Ale ten, który znamy od dziecka jest w nas gdzieś znacznie głębiej. Nie mogą tego wytłumaczyć – tkwi on gdzieś w naszych genach i nieczęsto daje o sobie znać. Istnieje jednak na pewno. Oprócz Holandii i Polski mam w sobie jeszcze jeden, stosunkowo niedawno poznany. To Ukraina – przepięknym, zbudowanym na wzgórzach Lwowem, jego zabytkami, parkami zaułkami i atmosferą dużego, rodzinnego miasta. Nie rozumiem tego zupełnie.

Ale to może tak, jak w „Weselu Wyspiańskiego. „I cóż za tako nauka? Serce -! -? A to Polska właśnie”...

Wielu Lwowian poznałem lepiej niż sami by tego chcieli. Od ich bardzo osobistej strony – przez pisane przez nich listy, pamiętniki, notatki i (niestety, w większości niepodpisane) zdjęcia. Owocem tego poznania była moja „Rubinowa broszka” (Skibniewski, 2012). Udostępnione na rynku wydaw-



Album pod redakcją prof. Z. Judyckiego

KLUB KSIĘGARZA

STOWARZYSZENIE AUTORÓW, DZIENNIKARZY I TŁUMACZY W EUROPIE (PARYŻ)

Zapraszają na spotkanie polonijne
w ramach 10-tych Warszawskich Targów Książki 2019

**Świętujemy Europę
dokonania zrzeszonych członków A.P.A.J.T.E w krajach
zamieszkania**

W spotkaniu wezmą udział:
*Magdalena Bykowska-Pignard, Isabella Degen, Iwona Janczy Dudzińska,
red. Jadwiga Hafner, prof. Zbigniew Judycki, Teresa Konopielko,
Joanna Papuzińska, dr Diana Pignard, Jadwiga Rudnicka,
Andrzej Skibniewski, red. Joanna Sokołowska-Gwizdka, Emilia Tomecka*

W programie: film dokumentalny „Bykowi chwala”, Andrzeja Papuzińskiego,
sukces „Rubinowej broszki”, dokumentacja wizualna oraz wystawa
dokumentów, nowe tomiki poezji, publikacje ze znakiem APAJTE, media
polonijne

Spotkanie prowadzi Isabella Degen

Wstęp wolny

25 maja 2019, sobota, godz. 17.00
**Klub Księgarza, Warszawa, Rynek
Starego Miasta 22/24**

Logos: APAJTE, GAZETA KRONIKI 20, CULTURE SENSIBLE

niczmy siedem lat temu dotarły – co było moim cichym marzeniem – do wielu ludzi, dla których Lwów i Kresy Rzeczypospolitej są drogą. Drogie, przyjazne, lecz także, jak i dla mnie zbyt tajemnicze – obciążone balastem dekad milczenia związanych z historycznie uwarunkowaną polityczną poprawnością.

Pod koniec maja bieżącego roku tradycyjnie spotkaliśmy się na ustawionym podczas tegorocznych dziesiątych już Warszawskich Targów Książki stoisku paryskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie A.P.A.J.T.E. Było to przemiłe spotkanie z przyjaciółmi, autorami książek i tłumaczeń, wydawcami a przede wszystkim odbiorcami naszych

prac. Najciekawsze, moim zdaniem, były dwa wydarzenia. Oprócz prezentacji własnych publikacji i spotkań z Czytelnikami; pokazaliśmy na naszym stoisku pierwszy tom pięknie przez Fundację Sedeka wydanej książki p.t. „Twórcy wizerunku Polonii” (Judycki [red.], 2018). Projekt wydawniczy tej Wspólnoty pod kierunkiem Beaty Tyszkiewicz zrealizowano w ramach obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Będzie kontynuowany – mam nadzieję, że jeszcze przez wiele nadchodzących lat. Na marginesie dodam, że na dobry początek w pierwszym tomie ukazały się dwie noty biograficzne dwóch bliskich nam postaci. To Zofia Schroten – Czerniejewicz i jej córka Natalia. Obie Panie w Holandii



Niezwykle barwna postać – Krystyna Mazurówna i prezes Stowarzyszenia A.P.A.J.T.E. – Magdalena Bykowska-Pignard
Fot. Andrzej Skibniewski

i w Polsce są zasłużenie uznawane za symbole związku dwóch ojczyzn. To wielkie propagatorki polskiej kultury w Niderlandach i niderlandzkiej w Polsce. Gratuluję!

Zupełnie magicznym dla mnie wydarzeniem było sobotnie, wieczorne spotkanie polonijne w narożnej kamienicy na warszawskiej Starówce. W tym kultowym miejscu w Warszawie mieści się od prawie sześćdziesięciu pięciu lat Klub Księgarza.

W spotkaniu, które prowadziła Izabella Degen, wzięli udział m.in. Magdalena Bykowska – Pignard, Iwona Janczy – Dudzińska, prof. Zbigniew Judycki, Teresa Konopielko, Joanna Papuzińska, dr Diana Pignard, Jadwiga Rudnicka, red. Joanna Sokołowska -Gwizdka, Emilia Tomecka i niżej podpisany. Zainteresowanie naszą działalnością na emigracji, wypełniona sala, wspinała atmosfera oraz spotkanie towarzyskie przy

wybornych przekąskach i winie dodało nam źródeł inspiracji i przekonanie, że warto działać. Oprócz publikacji członków Stowarzyszenia A.P.A.J.T.E. zaprezentowaliśmy (moim zdaniem genialnie zrobiony) film Andrzeja Papuzińskiego o Franciszku Starowieyskim p.t. „Bykowi chwala” (Zob. <https://youtu.be/M8Fnd-fnvrM>). Mnie przypadła w udziale przedstawienie mojej „Rubinowej broszki” oraz jej siedmioletniej historii od ukazania się w księgarniach (Zob. https://youtu.be/6aVr9Bx_ngw). Szczęście mi dopisało. Spotkania z czytelnikami, znajomymi i członkami rodzin osób opisanych w tej historii uzupełnione zostały spektaklami teatralnymi, wystawami zdjęć i dokumentów, które w ubiegłym roku po raz pierwszy wyjechały z Polski na Ukrainę. Spotkałem się z Polakami, którzy po wojnie pozostali w swych domach i we Lwowie czy w Iwano – Frankiwsku mieszkają do dziś.

„Broszka” wróciła do miejsca, w którym powstała. W przyszłym roku ukaże się jej tłumaczenie rosyjskie, a wkrótce po nim ukraińskie. Mam nadzieję, że w bieżącym roku – a skoro jesteśmy przy jubileuszach, to w dwudziestym piątym roku istnienia A.P.A.J.T.E. – zaprezentuję „Broszkę” i historię z nią związaną podczas naszych jubileuszowych obchodów w Paryżu.

A żeby pozostać w nastroju świąteczno-jubileuszowym: wkrótce setne wydanie „Pools Podium”, prawda? Czekamy zatem z niecierpliwością!



Warszawskie Targi Książki – stoisko A.P.A.J.T.E.

Fot. Andrzej Skibniewski



JERZY SKOCZYLAS

Pan Zenek ma już swe lata,
pamięta czasy Peweksu,
a idąc dziś na spotkanie
spozobegł wystawę lumpeksu.

Który nazywać należy,
jak każe współczesny nam trend,
salonem względnie butikiem
co swojsko się zwie – Second Hand.

Zenek zajrzawszy w witrynę
doświadczył wręcz obrzydzenia
i w mig go naszły takowe
refleksje i przemyślenia.

Skąd w takich sklepach klienci?
Jak ubożeje etyka,
żeby kupować przedmioty,
które ktoś kiedyś dotykał?

Gdzie jest poczucie higieny,
czystości najprostszej w świecie,
by wkładać coś, co kto inny
nosił już kiedyś na grzbiecie.

L u m p e k s

Jak można oblec swe ciało
w cudzy pulower lub dzinsy,
albo naciągnąć na nogi
czyjeś złachane leginsy?

Jak można odziać swój tułów
w koszulę lub kalessony
mając świadomość, że ciuch ten
był już przez kogoś noszony.

Przenigdy, pomyślał Zenek,
używanego nie kupię.
Mam swoje twarde zasady.
Z lumpeksu? – po moim trupie.

Nigdy nie dotknę się tego,
choćby mnie dali na męki,
co nie wywodzi się z pierwszej,
lecz z drugiej lub trzeciej ręki.

To samo zresztą się tyczy,
nurzał się w gąszczu wywodów,
szeregu innych przedmiotów,
szczególnie zaś samochodów.

Nigdy się Zenek nie zhałbi,
niech bronią go wszyscy Święci,
by usiadł za kierownicą,
którą ktoś inny już kręcił.

Gdyż wszelkie ciuchy, przedmioty
co były już używane,
Zenek uważa za trefne,
plugawe i zaszargane.

On aprobeuje wyłącznie
to, co ma zapach świeżości,
to, co wychodzi spod igły,
ma certyfikat nowości.

Nie można tak się poniżać
i tak się prostytuować,
by po kimś rzeczy zużyte
przejmować i użytkować.

Na tym zakończył wywody,
dumny jak paw ze swych racji,
i pobiegł bowiem nadchodząc
czas damsko męskiej kolacji.

Popędził, niosąc pod pachą
butelkę markowej wódki,
do chaty swojej kochanki:
– wdowy, trzykrotnej rozwódki.

Voice of Polonia – zaproszenie do udziału

Czujesz, że urodziłeś się z mikrofonem w ręce, a nie miałeś jeszcze okazji tego udowodnić? A może przeciwnie, masz już pierwsze sukcesy za sobą i szukasz kolejnych doświadczeń? Zakochałeś się w polskiej piosence na wakacjach? A może-gdy ogarnie Cię nostalgia-wyciągasz z półki swoją ulubioną płytę z czasów młodości, z którą związanych jest tyle wspomnień? Mówisz dobrze po polsku, chociaż w Polsce nie mieszkasz? A może tylko fascynuje Cię ten „szeszczący” język?

Jeśli chociaż na jedno z tych pytań Twoja odpowiedź brzmi „tak” konkurs wokalny „The Voice of Polonia” jest dla Ciebie. W tym roku ogłaszamy trzecią edycję międzynarodowego konkursu polskiej piosenki. Patronat honorowy nad naszym konkursem objął Marszałek Senatu Pan Stanisław Karczewski.

Do 30 września nadeślij swoje dwa nagrania i wypełnij formularz zgłoszeniowy dostępny na naszej stronie www.thevoiceofpolonia.eu. Spośród zgłoszonych kandydatur profesjonalne jury wybierze ósemkę wokalistów. Potem wielki finał w Brukseli, w którym do jury dołączy gwiazda polskiej muzyki rozrywkowej. W poprzednich edycjach Konkursu byli to Marek Piekarczyk oraz Maria Sadowska. Kto przyjedzie w tym roku – pozostaje na razie tajemnicą... Jeden z finalistów odbierze też nagrodę specjalną Polskiego Radia. Konkurs wspiera również Stowarzyszenie Artystów Wykonawców SAWP, które funduje osobną nagrodę w wysokości 1000 €. Jest więc o co walczyć.



Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”

W Żerkowie pod Jarocinem odbył się XII Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”. W tegorocznym Zlocie uczestniczyło 123 młodych Polaków z 21 krajów z Europy, Azji, Ameryki Północnej i Afryki. W Poznaniu, z udziałem licznych zaproszonych gości, zainaugurowano dwunastą edycję Zlotu Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”. Wydarzenie oficjalnie otworzył Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski.

Pierwszy odsłona „Orlego Gniazda” odbyła się w 1997 r. Od tamtego czasu młodzi Polacy spotykają się w Wielkopolsce co dwa lata. Jednym z czynników sprawiających, że blisko połowę z obecnego, 123-osobowego składu zlotu, stanowią Polacy, którzy byli na któreś z poprzedniej jego edycji, są oczywiście relacje międzyludzkie. Uczestnicy „Orlego Gniazda” zwracają uwagę, że mimo różnych doświadczeń potrafią się dogadać z rodakami nawet z drugiej strony globu. Przez 22 lata funkcjonowania inicjatywy zawiązało się wiele przyjaźni, a nawet małżeństw.

W tegorocznym programie Zlotu znajdują się warsztaty dziennikarskie, krajoznawcze, muzyczne, plastyczne, polonistyczne, teatralne i taneczne oraz korowód młodzieży polonijnej ulicami Żerkowa, dyskusja panelowa na temat aktualnych potrzeb młodej Polonii w krajach zamieszkania, test wiedzy o Polsce, prezentacja krajów zamieszkania zlotowiczów, wyjazdy krajoznawcze do Poznania, Jarocina, Śmiełowa, Gołuchowa, spływ



Ceremonia otwarcia z udziałem przedstawicieli 21 państw oraz Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego
Fot. Agata Pawłowska



Wszyscy uczestnicy na Starym Rynku w Poznaniu

Fot. Agata Pawłowska



„Rodzina z wyboru” – wierni uczestnicy Zlotów z Węgier, Norwegii, Holandii, Czech i Polski

Fot. ZSCz

kajakowy rzeką Wartą, wycieczki rowerowe, zajęcia sportowo-rekreacyjne na terenie ośrodka wypoczynkowego.

Zlot jest przede wszystkim okazją do integracji pomiędzy rodakami przebywającymi na obczyźnie, a tymi którzy na co dzień mieszkają w granicach państwa polskiego. Polonia na całym świecie stanowi 20 milionów osób, natomiast od czasu pierwszego zlotu polonijnego spod znaku „Orlego Gniazda” kraj przodków odwiedziło prawie 2300 młodych osób.

Czekamy już z niecierpliwością na kolejną edycję za 2 lata!

OPRACOWAŁA: NATALIA SCHROTEN



44.
FESTIWAL
POLSKICH FILMÓW
FABULARNYCH
GDYNIA

16-21.09.2019

www.festiwalgdynia.pl
FPFFGDYNIA #44FPFF

Ani Płonka